

Meducka, Marta

Żołnierze Batalionów Chłopskich o Polsce i o sobie (pamiętniki żołnierzy BCh)

Prace Naukowe AJD. Pedagogika 20, 307-317

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marta MEDUCKA

Żołnierze Batalionów Chłopskich o Polsce i o sobie (pamiętniki żołnierzy BCh)

Bataliony Chłopskie były, obok Armii Krajowej, najliczniejszą formacją zbrojnego podziemia w latach II wojny. Według szacunków pochodzących z różnych źródeł liczyły od 113 do 200 tys. żołnierza pod bronią. Dla porównania Armie Krajową w 1944 r. (po akcji scaleniowej) obliczano na około 300 tys. wojska.

Były też BCh emanacją najsilniejszej partii koalicyjnej w Państwie Podziemnym – Stronnictwa Ludowego. Jego działacze i członkowie występowali, niekiedy w przewodzie, w lokalnych przedstawicielstwach Delegatury Rządu na Kraj.

Zanim jednak doszło do powstania BCh, na wsi polskiej już od przełomu 1939/1940 r. powstawały luźne grupy konspiracyjne, tworzone inaczej niż w pozostałych formacjach, spontanicznie, u podglebia, bez budowania struktur organizacyjnych. Za przyczynę tego stanu zawieszenia przyjmuje się, po pierwsze, fakt internowania Wincentego Witosa przez Niemców na początku okupacji, po drugie zaś – ostrożną, a nawet zachowawczą postawę Macieja Rataja, oczekującego na decyzje Witosa¹. Obaj politycy, znani jako państwowcy, stali na stanowisku nadrzędności interesu państwa nad interesem społecznym. Obaj więc wyznawali zasadę, że ruch ludowy nie powinien tworzyć własnych struktur wojskowych, ale związać się organizacyjnie ze Związkiem Walki Zbrojnej. ZWZ, powołany przez Rząd RP na Uchodźstwie w listopadzie 1939 r., a przekształcony w lutym 1942 r. w AK, stał się więc w pierwszym okresie okupacji „czapką” organizacyjną dla konspiracyjnych ludowców. Rychło jednak okazało się, że chłopskiemu ruchowi podziemnemu nie po drodze jest z ZWZ-tem, który od początku traktował chłopskie wojsko paternalistycznie. Pogłębiające się animozje i konflikty zmusiły przywódców chłopskich do podjęcia radykalnych decyzji².

¹ A. Zakrzewski, *Wincenty Witos*, Warszawa 1978, s. 386.

² S. Meducki, *Bataliony Chłopskie w strukturze politycznej podziemia antyhitlerowskiego*, [w:] *Bataliony Chłopskie w ocenie współczesnej historiografii*, red. M. Pawlina-Meducka, Kielce 2001, s. 60.

W kwietniu 1940 r., po aresztowaniu M. Rataja i jego śmierci w Palmirach, w gremiach kierowniczych ruchu ludowego zwyciężyła, zaakceptowana wcześniej przez Rataja, koncepcja usamodzielnienia chłopskiej partyzantki. Jej gorącym orędownikiem był Józef Niećko³, od dawna lansujący pogląd, że chłopcy powinni stworzyć własną formułę konspiracji⁴. W sierpniu 1940 r. powstała Chłosta (Chłopska Straż), przemianowana wkrótce w Bataliony Chłopskie.

W ich szeregach po raz pierwszy w dziejach Polski chłopcy mogli walczyć pod własnym sztandarem i własnym dowództwem. Ale jeszcze przed przyobleczeniem zamiaru w kształt realny ujawniły się wszystkie jego słabości. Miały one wpływ zarówno na przebieg wysiłku zbrojnego żołnierza, jak i na relacje BCh z innymi ugrupowaniami niepodległościowymi. Wywarły też piętno na tużpowojennych decyzjach i wyborach żołnierzy chłopskiego podziemia. Podstawowym problemem, z jakim przyszło się zmierzyć BCh, był brak wykształconej kadry wojskowej. Nie dość, że doskwierał on wojsku w warunkach bojowych, to stanowił źródło dotkliwych kompleksów w konfrontacji z akowską partyzantką, posiadającą nawet w nadmiarze kadre podoficerską i oficerską. Drugą dotkliwą bolączką był deficyt uzbrojenia. Konspiracyjny ruch ludowy nie należał do beneficjentów Rządu RP na Uchodźstwie. Nie otrzymywał dotacji. Broń, w jaką z trudem zaopatrywali się bechowcy, pochodziła z „remanentów” porzucanych przez żołnierzy z kampanii wrześniowej. Starannie zbierana i zabezpieczana przez chłopów, stanowiła podstawę uzbrojenia bechowców⁵. Część broni pozyskiwano na Niemczech, część pochodziła z zakupów. Głód broni skłonił też konspiratorów do produkcji własnej („Bechowiec”⁶). W końcowej fazie wojny coraz częściej przejmowali oni zrzuty broni przeznaczone dla AK, co wywoływało nieustanne konflikty.

Formacje BCh borykały się też z akceptacją akcji scaleniowej, której celem było pełne zespolenie całości zbrojnej konspiracji⁷. Cieniem rzuciły się na nią konflikty z partyzantką akowską, a zwłaszcza stosunki z NSZ-etem.

Jesienią 1954 r. BCh rozformowały się, a żołnierze ujawnili. Już jednak w najbliższej perspektywie czasowej, po referendum (1946) i wyborach (1947), ruch ludowy został doszczętnie rozbity. Jego klęskę przypieczętowała ucieczka Stanisława Mikołajczyka. Zdziesiątkowany PSL połączył się z satelickim wobec PZPR „lubelskim” SL, tworząc ZSL. Ten, potępiając agraryzm i popierając kolektywizację wsi, odrzucił tradycje ruchu ludowego.

³ Józef Niećko „Zgrzebnik” (1891–1953), działacz ruchu ludowego, publicysta, ideolog agraryzmu, redaktor m.in. „Wici” (1929–1938), członek CKRL (1940–1945) i zwierzchnik BCh, po wojnie członek władz PSL (do 1949) i ZSL (od 1949).

⁴ K. Przybysz, A. Wojtas, *Bataliony Chłopskie*, t. 1, Warszawa 1985, s. 109–110.

⁵ Por. J. Abramczyk „Tomasz”, *Partyzanci z kozienickiej puszczy. Wspomnienia dowódcy oddziału partyzanckiego BCh*, Warszawa 1971, s. 29–30; S. Ordyk, *Hasło „Wisła”*, Warszawa 1971, s. 76–77; W. Gołąbek, *Bez rozkazu*, Warszawa 1973, s. 18–23.

⁶ O jego produkcji pisze M. Kazimierski „Orkan”, *Leśna brać. Wspomnienia dowódcy oddziału partyzanckiego BCh*, Warszawa 1969, s. 218.

⁷ K. Przybysz, A. Wojtas, *Bataliony chłopskie*, t. 3, Warszawa 1986, s. 72.

Historiografia ruchu ludowego po wojnie rozwijała się wprawdzie dość intensywnie, ale pod warunkiem opłacania pewnych koncesji na rzecz władzy. Skutkowało to ograniczaniem przez cenzurę niewygodnych obszarów badawczych, dotyczących lat wojny i okupacji, co fałszowało historię⁸. Może natomiast budzić zdumienie, że po 1990 r. nie podjęto większego wysiłku reinterpretacyjnego względem utrwalonego wcześniej obrazu i oceny chłopskiego ruchu oporu. Starannej rewizji domagają się nie tylko zaczęte pracami Joanny Tokarskiej-Bakir, Dariusza Libionki, Aliny Skibińskiej, Barbary Engelking badania nad postawami wsi w latach 1939–1945⁹. Na ponowne odczytanie czekają też, chętnie do dziś używane, uproszczone opinie o wysiłku zbrojnym BCh, relacje między wsią a jej zbrojnym ramieniem, stosunki między strukturami podziemnymi BCh, AK, NSZ. Rewizji wymaga potoczna opinia o gotowości, z jaką żołnierze BCh przystąpili do współpracy z władzą ludową, zasilając szeregi Milicji Obywatelskiej i Ludowego Wojska Polskiego. Zapomina się przy tym, że najbardziej ideowi żołnierze chłopskiego podziemia nie tylko byli zwalczani w latach okupacji przez inne formacje (jako „komuniści”), ale po wojnie – poddani represjom – stawali się ofiarami politycznych zabójstw i masowych aresztowań. Pomijano przy okazji i fakt, że to Delegatura Rządu wyznaczyła chłopskiemu wojsku w trakcie przygotowywania akcji scaleniowej miejsce w formacjach policyjnych, nie znajdując dla nich innej delegacji w projektach przejmowania administracji państwowej po zakończeniu wojny.

Po działalności BCh jako konspiracyjnego ruchu ludowego pozostało, jak pisze T. Kisielewski¹⁰, niewiele dokumentów źródłowych. Tym cenniejsze są źródła i relacje pamiętnikarskie, wspomnienia działaczy międzywojennego SL, „Wici” oraz żołnierzy i dowódców oddziałów BCh.

Fala wspomnień bechowców przyszła późno. Dopiero od 1966 r. można mówić o intensyfikacji prac redakcji pamiętnikarskiej w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. W latach siedemdziesiątych Maria Szczawińska i Stanisława Młodożeniec-Warowna patronowały wydaniu w serii „Wspomnienia dowódców oddziałów partyzanckich BCh” blisko trzydziestu tytułów. Nie było to mało, jeśli pamiętać, że większość żołnierzy BCh nie miała nawyku obcowania z piórem. Ograniczony był też odbiór czytelniczy, bo wspomnienia bechowców miały wąskiego adresata: mieszkańca wsi, uczestnika chłopskiej partyzantki i inteligenta chłopskiego pochodzenia, pielęgnującego tradycje rodzinne i środowiskowe. Krąg czytelników był więc wąski, zwłaszcza w porównaniu z pamiętnikami żołnierzy AK, które zdążyły już zagospodarować wyobraźnię odbiorców i narodową potrzebę kreowania bohaterów.

⁸ Szerzej pisze o tym T. Kisielewski, *Potrzeby historiograficzne ruchu ludowego*, [w:] *Bataliony Chłopskie w ocenie...*, s. 11–23.

⁹ Por. *Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec zagłady Żydów 1942–1945*, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2011.

¹⁰ T. Kisielewski, dz. cyt., s. 21.

Struktura narracji większości pamiętników, zwłaszcza wydanych w cyklu „Wspomnienia dowódców...” jest mocno ujednoczona. Wynika to z podporządkowania celowi, jaki prawdopodobnie towarzyszył ich powstaniu. Należało, wobec upływu czasu, zacierającego ślady, udokumentować i zachować w pamięci portret zbiorowy młodego (w latach wojny) pokolenia wsi i jego wysiłku zbrojnego. Schematyczny układ pamiętnika zawierał zatem odwołanie do wychowania w Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, relacje o spontanicznym powstawaniu konspiracji na wsi, organizowaniu oddziałów (zwłaszcza specjalnych) BCh i ich strukturze. Wiele uwagi i dokumentacyjnego wysiłku skupili autorzy wspomnień na odtworzeniu zróżnicowanych form działalności oddziałów bechowskich: akcjach sabotażowo-dywersyjnych, walce zbrojnej, pracy wychowawczo-dyscyplinującej, koniecznej w czasie wojennego rozprzężenia norm. Sporo trudu włożyli pamiętnikarze w kreowanie idyllicznego obrazu stosunków między partyzantką a wsią, minimalizując, jak można sądzić ze współczesnej perspektywy, koszty moralne i materialne, ponoszone przez ludność cywilną. Poważny blok podejmowanych zagadnień stanowią rekonstrukcje relacji między BCh a innymi formacjami działającymi na wspólnym terenie: AK i NSZ. Ten ostatni aspekt pamiętnikarstwa bechowskiego został, jako jedyny, spenetrowany przez historyków II wojny. Pamiętniki bechowców wciąż pozostają atrakcyjnym materiałem badawczym. Wybrane z nich wątki są przedmiotem poniższych uwag.

Czytając owe wspomnienia po latach, dostrzeżemy, że ich autorzy, w czasach gdy uroczyste deklaracje i nadmiar słów należały do obyczaju, uchylali się od nich, powściągali patos i unikali, zgodnie z tradycyjnym wyobrażeniem o chłopskiej naturze, górnolotnych frazesów. O swoich zobowiązaniach wobec Polski w nieszczęściu mówili poniekąd jako o oczywistej konieczności. Nie szczędzili natomiast słów, gdy przyszło im mówić o swojej edukacji patriotycznej, czyli o „Wiciach”. Wszyscy chłopscy partyzanci wyszli z przedwojennej szkoły wychowania, jaką Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” był dla młodego pokolenia wsi.

Dla Zofii Podkowiarki ze wsi Łęka w powiecie stopnickim „Wici” były uniwersytetem i szkołą życia. Koło, powstałe w 1928 r. przy czteroklasowej szkole, ogniskowało całą pracę społeczną i oświatową okolicy. „Dzięki działalności w kole «Wici» poszerzały się [...] moje horyzonty umysłowe, poznawałam problemy sąsiednich wsi, gmin, całego powiatu. [...] Cała młodzież tego koła złączona była mocnymi więzami przyjaźni [...], ustalaliśmy wszystko razem i razem wykonywaliśmy. [...] czytaliśmy i dyskutowaliśmy artykuły z tygodnika «Wici» [...], wybrane fragmenty z literatury pięknej, uczyliśmy się piosenek, przygotowaliśmy program na występy artystyczne i przedstawienia teatralne”¹¹. Wyjazdy na powiatowe i wojewódzkie kursy „Wici” dawały możliwość kontaktu z liderami ruchu, a uwieńczeniem tej edukacji był pobyt na kur-

¹¹ Z. Podkova-Wojtaś, *Dziewczyna z kieleckiej wsi*, [w:] *W kolportażu i łączności Komendy Głównej BCh. Wspomnienia*, Warszawa 1982, s. 159.

sach w Wiejskim Uniwersytecie Orkanowym w Szycach (1924–1931) i Gaci Przeworskiej (1932–1939), prowadzonym przez Ignacego Solarza. Z. Podkowa-Wojtaś, słuchaczka kursu w 1937 r., pisała: „[...] po czterdziestu latach trudno mówić o szczegółach, trudno nawet określić tę szczególną atmosferę wychowawczą, którą umiał stworzyć Ignacy Solarz, atmosferę, w której ludzie zmieniali się do niepoznania, stawali się lepsi, ofiarniejsi, serdeczniejsi, a równocześnie twardsi i zdecydowani dać z siebie wszystko [...]”¹². Miarą wartości tej edukacji jest późniejsza droga wspomnianej autorki. W 1941 r. została powołana do pracy w konspiracji, z dnia na dzień stała się łączniczką Komendy Głównej BCh i kolporterką prasy nielegalnej, kursującą między Warszawą a terenem. Tę misję pełniła przez dwa lata.

Podobne „oczarowanie” ideami ruchu ludowego przeżyli i chłopscy synowie. Bronisław Nować z kozienickiego jako dwudziestolatek wstąpił do „Wici” (w jego rodzinnej koło założył wsi Józef Ciota, wybitny organizator ruchu ludowego na Kielecczyźnie) i został ich członkiem, mimo szykan, którym go za ową przynależność poddano w wojsku. We wspomnieniach pisał: „Wybitny, a może nawet decydujący wpływ na kształtowanie się mojej osobowości wywarły: Związek Młodzieży Wiejskiej RP «Wici» oraz literatura społeczno-polityczna i spółdzielcza”¹³. Nie inaczej ocenił wpływ „Wici” na swoje życie związany rodzinnie z galicyjską wsią Piotr Pawlina: „[...] to wszystko, co udało mi się w życiu dokonać, a co okazało się ważne i pożyteczne [...] zawdzięczam uczestniczeniu w ruchu ludowym od jego zarania mojej najbliższej rodziny, a także mojej w nim pracy od wczesnej młodości”¹⁴.

Rodowód wiciowy mają i inni pamiętnikarze: kolporterki łączniczki (m.in. Maria Maniakówna, Helena Brodowska, Maria Biernacka, Weronika Dzierżkówna, Bożenna Chadaj), Czesław Poniecki, Stanisław Jagiełło, Władysław Gołąbek, Eugeniusz Fafara i inni.

Można bez błędu przyjąć, że ludzie wychowani w „Wiciach” stworzyli Bataliony Chłopskie. Z „Wici” pochodził „kodeks wychowania” w partyzantce i przejęte od Józefa Niecki przekonanie, że „na Polskę nie można się gniewać”¹⁵.

BCh odziedziczyły też po „Wiciach” potrzebę samokształcenia. Kursy doszkalać i tajne nauczanie prowadzono nie tylko w Kraju Warty, gdzie okupant zlikwidował wszystkie polskie szkoły i zniszczył polskie książki¹⁶. Samokształcenie w konspiracji, podobnie jak przed 1939 r., obejmowało lektury klasyków: Jakuba Bojki, Aleksandra Świętochowskiego, Józefa Chałasińskiego¹⁷. Po naturalnym patronie odziedziczono w partyzantce także potrzebę pracy kulturalnej¹⁸.

¹² Tamże, s. 160; por. także Z. Solarzowa, *Mój pamiętnik*, Warszawa 1973.

¹³ B. Nować „Jesion”, *Wspomnienia z lat wojny i okupacji*, Radom 1998, s. XX.

¹⁴ P. Pawlina, *Podziemni żołnierze wolności*, Warszawa 1973, s. 7.

¹⁵ Por. W. Gołąbek, dz. cyt., s. 6; S. Ordyk, dz. cyt., s. 203; P. Pawlina, dz. cyt., s. 70.

¹⁶ S. Zbiński, *Nad Wartą ludowa straż*, Warszawa 1966, s. 194.

¹⁷ J. Abramczyk „Tomasz”, dz. cyt., s. 33.

¹⁸ M. Młodzik „Szczytniak”, *Polem, lasem*, Warszawa 1980, s. 137–140.

Ukształtowani na wiciowych ideałach chłopscy konspiratorzy mogli stawić czoła w konfrontacjach z innymi formacjami podziemnymi. Z pamiętników wyłania się i przebieg i charakter tych sporów, jak również przeciwnik – partyzantka akowska. Armia Krajowa teoretycznie zakładała wprowadzenie apolityczności wojska, ale w praktyce od niej odstępowała. Bataliony Chłopskie z kolei były silnie upolitycznione. Praktykowały międzywojenną deklarację ideową Związku Polaków w Niemczech: „Polska to twoja matka. O matce nie wolno mówić źle”, ale stały na niezmiennym stanowisku w sprawie ładu w przyszłej Polsce. Przywódcy ideowi BCH deklarowali zatem konieczność zmiany ustroju i likwidacji (z zachowaniem zasady legalizmu) podziałów społecznych, dyskryminujących wieś przed 1939 r. Podkreślali konieczność rozwiązania kwestii agrarnej, a zwłaszcza przeludnienia wsi. Z idei agrarystycznych szczególnie bliska im była koncepcja, że chłopom należy stworzyć szansę identyfikacji z narodem¹⁹.

Nie znajdowało to zrozumienia ani w kadrze dowódczej, ani w szeregach żołnierzy AK. Jej władze unikały jakichkolwiek deklaracji, żądały natomiast od bechowców bezwzględnego podporządkowania, ze względu na posiadany przez AK mandat rządu londyńskiego do tworzenia armii. AK nie kwapiła się też do dzielenia się stanowiskami w kadrze, wyznając pogląd, że o ich obsadzie winny decydować nie wpływy polityczne, a umiejętności zdobyte w przedwojennej armii, kwalifikacje i doświadczenie. W sporach i dyskusjach każda ze stron najczęściej pozostawała przy swoim, co nie łagodziło emocji. Józef Abramczyk pisał: „Słowa [akowca Gryfa – przyp. M.M.] o apolityczności armii, patriotyzmie, posłuszeństwie przelożonym, stopniach, odznaczeniach docierają do mojej świadomości poprzez pryzmat chłopskiego patrzenia na te sprawy”²⁰. Niedobra atmosfera panowała już w ZWZ, który początkowo miał być jedyną formacją wojskową podziemia. „Najczystsze pobudki patriotyczne kierowały chłopów [...] do organizacji wojskowej, ich organizacji, za jaką w pierwszym okresie okupacji uchodził Związek Walki Zbrojnej. Lecz wstępując tam, chcieli w szeregach szarej braci żołnierskiej, ale również na stanowiskach dowódczych różnych szczebli, stosownie do ich przydatności. Tu spotkał ich zawód, [...]. Ludowców traktowano nieufnie i izolowano ich na każdym kroku”²¹. Poczucie krzywdy i zawodu najdobitniej wyraził J. Abramczyk: „[...] działaczom chłopskim na naszym terenie – pisał – powierzano tylko funkcje komendantów placówek, dowódców drużyn i sekcji”²², podczas gdy ważniejsze stanowiska obsadzano przedwojenną kadrą oficerską, przywiązaną do musztry, dyscypliny i żądającą bezwzględnego posłuchu. Tymczasem bechowcy oczekiwali mniej woj-

¹⁹ T. Chrobak, *Ziemia i dom w myśli agrarystycznej*, [w:] *Bataliony Chłopskie w ocenie...*, s. 33.

²⁰ J. Abramczyk „Tomasz”, dz. cyt., s. 270.

²¹ B. Nować „Jesion”, dz. cyt., s. 153–154; podobne doświadczenia opisują: M. Młodzik „Szczytniak”, dz. cyt., s. 97; E. Fąfara, *W świętokrzyskiej partyzantce*, Warszawa 1969, s. 58–59.

²² J. Abramczyk „Tomasz”, dz. cyt., s. 38.

ska w wojsku, zniesienia różnic w warunkach życia oficerów i żołnierzy, większej demokratyzacji i zaprzestania poniewierania chłopskim żołnierzem.

Wyjście ludowców z ZWZ po trosze tylko zmieniło wzajemne relacje, uzależniając je w wielu przypadkach od temperamentów, talentów dyplomatycznych i umiejętności koncyliacyjnych dowódców, operujących na wspólnym czy sąsiedzkim terenie. Tu właściwie – ilu pamiętnikarzy, tyle doświadczeń. Wzajemne podejrzenia, a raczej oskarżenia, o bandytyzm i złodziejstwo równoważyły relacje o współdziałaniu oddziałów AK i BCh w celu wyeliminowania złych praktyk²³. Czarnego PR-u uniknął tylko „[...] Jan Piwnik «Ponury», syn chłopski ze wsi Janowice [...]. Był to sławny dowódca zgrupowania partyzanckiego AK”²⁴, który nie tylko nie sekował bechowców, ale szkolił ich kadre oficerską²⁵.

Na ogół jednak oddziały, wraz z komendantami, toczyły ze sobą jałowe spory o dystynkcje, honory i pierwszeństwo. Drażliwość obu stron okaże się bardziej zrozumiała, jeśli będziemy pamiętać, że zaciągi akowski i bechowski pochodziły nierzadko z tych samych wsi. Do partyzantki przenosiły się często z dawnych spory rodzinne i osobiste, które przy łatwości sięgnięcia po broń przekształcały się w groźne porachunki.

Dramatyczny wymiar miały spory o broń. Bechowcom doskwierał jej ciągły brak. W 1944 r. terenowe struktury BCh zaczęły przejmować przeznaczone dla akowców zrzuć broni²⁶. Chłopi zabierali je z magazynów albo wprowadzali w błąd alianckich lotników, przygotowując „niby-legalne” zrzutowiska. Akowcy stosowali represje: od pacyfikacji wsi, w których przechowywano zabraną broń, do wydawania wyroków śmierci na bechowców²⁷. Niektórzy dowódcy, chcąc uniknąć rozlewu krwi, dochodzili do porozumienia i wspólnie podejmowali zrzuć, dzieląc się nimi wedle umowy. Od późnej wiosny 1944 r. takie uzgodnienia stały się zasadą, choć tu i ówdzie łamaną²⁸.

Drugą przyczyną silnych napięć stała się praktyka przewerbowywania żołnierzy. Zaprzysiężonych do AK, przeszkolonych partyzantów, przejmowały struktury BCh. Wywoływało to chaos organizacyjny, źle wpływało na morale wojska i – wreszcie – usztywniło stanowisko dowództwa AK, które wobec nasilania się zjawiska zaczęło traktować zmianę przynależności jako dezercję, za-

²³ E. Fąfara, dz. cyt., s. 87; C. Poniecki, *Jesienne obrachunki. Wspomnienia*, Warszawa 1983, s. 269–270; P. Pawlina, dz. cyt., s. 151–152.

²⁴ C. Poniecki, dz. cyt., s. 270.

²⁵ M. Kazimierski „Orkan”, dz. cyt., s. 120–122, 150–160.

²⁶ E. Fąfara, dz. cyt., s. 152.

²⁷ Tamże, s. 147, 151, 165; P. Pawlina, dz. cyt., s. 205–206.

²⁸ J. Abramczyk „Tomasz”, dz. cyt., s. 270; E. Fąfara, dz. cyt., s. 155–160; M. Kazimierski „Orkan” z częścią swojego oddziału osłaniał zrzut przeznaczony dla akowskiego oddziału „Borowego”: „Nieco później udaliśmy się ze «Śmiałym» do «Borowego» z nadzieją otrzymania choć najskromniejszej ilości broni maszynowej, a specjalnie granatów, których w oddziale prawie nie mieliśmy. Zbył nas jakąś nieistotną wymówką. Wróciliśmy rozgoryczeni i wściekli. Odczuliśmy to jak policzek!” M. Kazimierski, dz. cyt., s. 265.

groźną karą śmierci²⁹. Z rosnącym zniecierpliwieniem obserwowało też postępującą infiltrację ruchu ludowego przez emisariuszy komunistycznych. Niepokoiło to również Komendę Główną BCh, zwłaszcza że pod koniec wojny akowscy dowódcy oddziałów kierowali uwolnionych przez siebie jeńców radzieckich do oddziałów BCh, jako do „swoich”³⁰.

Nie oznacza to, co stwierdzą za Sebastianem Piątkowskim³¹, iż stosunki między obiema organizacjami były wyłącznie złe. W wielu akcjach, a także w koncentracji konspiracyjnych jednostek bojowych, której celem było niesienie pomocy walczącej Warszawie w sierpniu 1944 r., AK i BCh działały wspólnie³².

Jawnie polityczne różnice decydowały natomiast o stanie otwartej wojny z Narodowymi Siłami Zbrojnymi. Jej tłem była niemożność porozumienia w kwestiach fundamentalnych. Czesław Poniecki, przewodniczący kierownictwa wojewódzkiego SL „Roch” w Kielcach w latach wojny, tak oceniał sytuację: „Stosunek NSZ do ruchu ludowego był wrogi. W zwalczaniu wszelkich ugrupowań lewicowych oraz ruchu ludowego nie przebierano w środkach. Swoje wpływy polityczne usiłowali powiększać przy pomocy tupetu, szantażu, grabieży i morderstw. Aby nie być gołosłownym, przytoczę kilka charakterystycznych przykładów”³³. W zgodnej opinii wszystkich struktur BCh eneszetowcy kolaborowali z Niemcami. Bch z kolei w ocenie NSZ jawnie komunizowały³⁴. Skutkowało to bratobójczą walką, szczególnie nasiloną w latach 1943–1944, i do dziś nieucichłym konfliktem. Ta wzajemna wrogość stała się, z perspektywy pamiętnikarzy, jedną z przyczyn nieudanej akcji scaleniowej³⁵. Chłopskie wojsko wyjątkowo źle przyjęło podpisanie w marcu 1944 przez AK umowy scaleniowej z NSZ. Zaważyło to na decyzjach bechowców, którzy do scalenia przystąpili w zaledwie 30–40%³⁶.

Pamiętniki, stanowiące przedmiot naszej obserwacji, są najczęściej dziełem kadry dowódczej BCh. Stąd ich narracje skupiają się w dużej mierze na rekonstrukcjach relacji z innymi formacjami. Sytuowały one chłopski ruch oporu

²⁹ S. Jagiełło, *Kryptonim „Telegraf”. Z dziejów Batalionów Chłopskich na Kielecczyźnie*, Warszawa 1979, s. 141.

³⁰ E. Fąfara, dz. cyt., s. 226; por. także S. Piątkowski, *Z problematyki akcji scaleniowej Batalionów Chłopskich z Armią Krajową na Kielecczyźnie*, [w:] *Bataliony Chłopskie w ocenie...*, s. 93–95.

³¹ S. Piątkowski, dz. cyt.

³² J. Abramczyk „Tomasz”, dz. cyt., s. 293; M. Młudzik „Szczytniak”, dz. cyt., 245–268; M. Kazimierski „Orkan”, dz. cyt., s. 267; por. też S. Piątkowski, dz. cyt., s. 99–100.

³³ C. Poniecki, dz. cyt., s. 300–303 (tam – wspomniane przykłady).

³⁴ M. Kazimierski „Orkan”, dz. cyt., s. 104–105.

³⁵ Piszą o tym zgodnie: S. Ordyk, dz. cyt., s. 290–296, 330–332; M. Kazimierski „Orkan”, dz. cyt., s. 104–105; C. Poniecki, dz. cyt., s. 301; P. Pawlina, dz. cyt., s. 105–107, 198, 200, 264–266; E. Fąfara, dz. cyt., s. 171–172, 200.

³⁶ S. Piątkowski, dz. cyt., s. 90; sama umowa scaleniowa była tematem wielu relacji zawartych w pamiętnikach, pisali o niej m.in.: J. Abramczyk „Tomasz”, dz. cyt., s. 118–119; M. Młudzik „Szczytniak”, dz. cyt., s. 98–108; S. Ordyk, dz. cyt., s. 330–332; E. Fąfara, dz. cyt., s. 154–200.

w znaczącym punkcie całego państwa podziemnego. Legitymizowały prawo chłopów do współrządzenia państwem.

Znacząca warstwa pamiętników dotyczyła wewnętrznych problemów chłopskiej partyzantki, jej celów i zadań. Wiele więc w nich kronikarskich opisów dziejów oddziałów, potyczek, walk i bitew, akcji sabotażowo-dywersyjnych i różnych form walki z wrogiem. Autorzy szczegółowo odtwarzają różne formy życia partyzanckiego, prezentują sylwetki dowódców i żołnierzy, wspominają poległych, są świadomi tego, że spoczywa na nich obowiązek udokumentowania bohaterstwa czynów swego pokolenia, o których wkrótce nikt nie będzie pamiętał. Często popadają w rutynę, posługują się schematami, ale tego rzetelnego opisu zdarzeń i sytuacji oczekiwali ich czytelnicy.

Czesław Poniecki, szef obwodu kieleckiego, pisząc o zadaniach BCh przypominał: „nasz sabotaż gospodarczy koncentrował się głównie wokół zagadnień aprowizacji [...], formacjom BCh nakazaliśmy, by systematycznie niszczyły u sołtysów wszelkie dokumenty kontyngentów”³⁷. Odpowiedzią na tę konstatację są szczegółowe opisy akcji „przeciwko kolczykarzom, burmistrzom niemieckim, sołtysom, agronomom i innym [...], ciągłych akcji na mleczarnie, urzędy gminne, spółdzielnie rolniczo-handlowe, tartaki, sklepy z towarami «tylko dla Niemców», gdzie rekwirowano zapasy i niszczone dokumenty i urządzenia. Prowadzono również systematyczną walkę z rabunkiem drzewa z lasu”³⁸. Obok działań, których celem było paraliżowanie gospodarki okupanta, bechowcy podejmowali też poważniejsze zadania: rozbrajali policjantów, neutralizowali zagrożenie ze strony folksdojczów, karali donosicieli. Czasem z powodzeniem odbijali więźniów z transportów, aresztów, więzień. Stawali do bezpośredniego starcia z oddziałami niemieckimi. Skutecznie dezorganizowali system łączności i komunikacji, niszcząc linie telefoniczne, tory kolejowe, drogowskazy. Sami zbierali potrzebne w konspiracji informacje, budowali własne sieci łączności, kolportowali centralną i zakładali własną prasę.

Ogromną wagę, co potwierdza częstotliwość, z jaką ta kwestia pojawia się w pamiętnikach, przywiązywały formacje BCh do różnego rodzaju „regulacji społecznych”. Rozhermetyzowana w wyniku wojny i jej następstw wieś, pozbawiona naturalnych narzędzi regulujących postawy jednostek i zbiorowości, oczekiwała w wyobrażeniu „leśnych” podjęcia przez nich funkcji stabilizujących. Partyzanci łagodzili więc lokalne konflikty i spory, wymierzali kary za łamanie zasad współżycia społecznego, srogo karali za bandytyzm³⁹. Zajmowali

³⁷ C. Poniecki, dz. cyt., s. 324–325.

³⁸ B. Nować „Jesion”, dz. cyt., s. 209–210; podobnie inni pamiętnikarze: J. Abramczyk „Tomasz”, dz. cyt., s. 43; M. Młodzik „Szczytnik”, dz. cyt., s. 80–85; S. Ordyk, dz. cyt., s. 87–88, 163–164; P. Pawlina, dz. cyt., s. 97–103, 204; W. Gołąbek, dz. cyt., s. 85–95, 314–315; M. Kazimierski „Orkan”, dz. cyt., s. 64–70; E. Fafara, dz. cyt., s. 130–131; S. Zbierski, dz. cyt., s. 127–130.

³⁹ P. Pawlina, dz. cyt., s. 148, 166–167, 308–309.

się (z mizernym, co sami przyznają, skutkiem) likwidacją bimbrowni i tępieniem plagi pijaństwa. Godzili skłócone rodziny, karali chłostą występki obyczajowe. Wedle zgodnych opowieści pamiętnikarzy, partyzanci doskonale sobie radzili jako karząca ręka sprawiedliwości, a ich wyroki przyjmowano bez szemrania. Natomiast pragmatyczni Wielkopolanie z uwagi na specyfikę regionu rozwinęli swoiste formy aktywności. Organizowali pomoc dla wysiedleńców z Kraju Warty, pomagali wdowom i sierotom po poległych w wojnie obronnej, wspierali jeńców w obozach jenieckich i przymusowych robotników zesłanych do Rzeszy⁴⁰.

Jednym głosem mówią autorzy wspomnień o więziach, jakie wytworzyły się w latach wojny między oddziałami leśnymi BCh a wsią. „Wyżywić i odziać kilkudziesięciu ludzi oraz zabezpieczyć im [...] kwatery to niełatwe zadanie w tamtych warunkach. Nie mogły wchodzić w rachubę żadne rekwizycje u miejscowej ludności. Wchodził tu w grę nie tylko prestiż, ale przede wszystkim obowiązujące nas zasady. [...] Zgodnie z wytycznymi Komendy Obwodu BCh zaopatrzenie dla oddziału czerpaliśmy z czterech podstawowych źródeł: z konfiskat, z kontrybucji, z dotacji i przydziałów Komendy Obwodu oraz z dobrowolnych ofiar ludności. Konfiskatę produktów żywnościowych, materiałów odzieżowych oraz gotówki przeprowadzaliśmy u Niemców, zdrajców i sługusów wroga. Kontrybucje nakładaliśmy na osoby nadmiernie bogacące się w związku z utrzymywaniem stosunków towarzyskich i gospodarczych z okupantem lub nienormalnymi warunkami wojennymi i okupacyjnymi”⁴¹. Braki zaopatrzenia uzupełniano żywnością rekwirowaną w liegenczaftach, spółdzielniach rolniczych, rozbitych taborach niemieckich⁴². Nadwyżki dzielono między mieszkańców wsi, w których partyzanci kwatrowali, a czasem sprzedawano na czarnym rynku. Ten prosty mechanizm powielali wszyscy dowódcy oddziałów leśnych. W „warunkach wojennych i okupacyjnych” bezdyskusyjny podział na czarne i białe ułatwiał podejmowanie decyzji.

Lektura pamiętników utwierdza czytelnika w przekonaniu o zgodnym współżyciu chłopskich partyzantów z mieszkańcami wsi. Ci ostatni, wedle autorów wspomnień, nie tylko piekli chleb i dobrowolnie oddawali domy na kwatery, ale wspierali swoich emocjonalnie, co zacieśniało więzi społeczne. Budowały je także wspólne wigilie i prawie oficjalnie od 1944 r. obchodzone święta ludowe, w czym celowało opatowskie w dystrykcie radomskim⁴³. Zdarzało się, że partyzanci „dla podniesienia ludności cywilnej na duchu” defilowali w biały dzień przez wieś w pełnym rynsztunku i oporządzeniu. Przywoływany już C. Poniecki pisał: „W latach 1943–1944 Roch i BCh prowadziły na wsi kielec-

⁴⁰ S. Zbierski, dz. cyt., s. 200–204.

⁴¹ J. Abramczyk „Tomasz”, dz. cyt., s. 110.

⁴² P. Pawlina, dz. cyt., s. 333; podobnie M. Kazimierski „Orkan”, dz. cyt., s. 225–228; M. Młodzik „Szczytniak”, dz. cyt., s. 134–136.

⁴³ M. Kazimierski „Orkan”, dz. cyt., s. 234–238.

kiej swoją działalność na wpeł jawną. Wieś pod względem politycznym dojrzała. Swoi nie zdradzili, a szpiclów wytepieno”⁴⁴.

Wobec tych świadectw jesteśmy cokolwiek bezradni. Niewiele wiemy o życiu wsi polskiej w latach wojny z perspektywy ludności cywilnej. Pamiętamy jednak, że dopiero Miron Białoszewski zwrócił uwagę na fakt, że powstanie warszawskie to nie tylko heroizm powstańców, ale i gehenna dwustu tysięcy mieszkańców miasta. Ponieważ nie ma jednej wersji dziejów, a wszystko jest kwestią selekcji i interpretacji, dzieje BCh czytane we wspomnieniach też oczekują na reinterpretację. Jest ona potrzebna tym bardziej, że pamiętnik jest źródłem zwodniczym i często przedstawia świat, jakim chciałby go widzieć autor, a nie jakim jest naprawdę.

Summary

The soldiers of Peasants' Battalions (Bataliony Chłopskie) on Poland and themselves (Memoire of BCH Soldiers)

Peasants' Battalions was an armed underground organization of the Polish agrarian movement, developed from the autumn of 1940 until the spring 1941. It was in its rank that, for the first time in the history of Poland, peasants could fight under their own banner and their own command.

As there are few extant sources on the history of BCh and the peasants' underground, the memoirs of BCh soldiers – published since 1960s – are very valuable in face of existing lacks and omissions. Sometimes written to meet strong expectations, they were interpreted over the years according to needs of the time.

However, the reflections, commentaries and judgements the memoirs contain allows us to guess that not all of the themes and topics there presented were noticed.

⁴⁴ C. Poniecki, dz. cyt., s. 311–312.